

Niełatwa współpraca z konserwatorem zabytków

Napisano dnia: 2022-11-18 16:39:51



POLANICA-ZDRÓJ (inf. wł.). Wielu włodarzy gmin skarży się na nie najlepszą współpracę z wałbrzyską delegaturą Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków. To za jego przyczyną niektóre przedsięwzięcia o charakterze inwestycyjnym lub remontowym albo nie mogą wystartować, albo ciągną się w czasie z powodu kolejnych, niekiedy kosztownych zaleceń konserwatorskich.

Burmistrz Polanicy-Zdroju **Mateusz Jellin** również wskazuje na trudne współdziałanie z urzędem konserwatorskim. Tak m.in. jest przy termomodernizacji obiektów szkolnych w Nowym Wielisławiu. Konserwator nie zgodził się na docieplenie budynku z uwagi na wyjątkowość ich elewacji...

- Choć udowodniliśmy, że te elewacje pochodzą z końca lat siedemdziesiątych poprzedniego stulecia, a wykonało ją dwóch mieszkańców Polanicy, otrzymaliśmy zalecenia i według nich prowadzimy te prace. Powiem - o wiele kosztowniejsze - informuje włodarz. - Więcej pieniędzy też musimy wydać na oświetlenie uliczne w sytuacji, gdy powinniśmy szukać oszczędności w czasach kryzysu energetycznego. Zamiast zarezerwowanej kwoty, którą przeznaczaliśmy na to zadanie, będziemy zmuszeni wydać 2 - 3-krotnie więcej, instalując latarnie zalecone przez konserwatora. Zauważę, że słup lampy standardowej, z odpowiednimi wytłoczeniami, kosztuje około 2,5 tysiąca złotych, zaś narzucony przez WUOZ - 7,5 tysiąca. W sytuacji, gdy kurort ma do wymiany aż 1,2 tys. latarni wraz z opravami nietrudno policzyć, ile trzeba będzie wydać więcej pieniędzy.

Niektórzy wójtowie i burmistrzowie w rozmowach z DKL24.PL wyrażają zdanie, że urząd konserwatorski niejednokrotnie pracuje w oderwaniu od współczesnych realiów. Do tego jest to instytucja za bardzo oddalona od gmin, znajdująca się za górami i lasami. Są orędownikami tego, aby w każdym powiecie ulokować oddziały WUOZ-u i równocześnie zlikwidować jego delegatury, z których daleko jest np. do Ziębic, Kudowy-Zdroju, Międzylesia czy Łądko-Zdroju.

(bwb)